

Autorka	Magdalena Samozwaniec
Tytuł	Malowana żona
Wydawnictwo	„Świat. Pismo tygodniowe ilustrowane” nr 37-44 (dodatek „Romans i powieść”)
Miejsce i rok wydania	1924
Typ	Satyra
Słowa kluczowe	malarstwo sztuka idea naturalizm futuryzm bohema artysta
Wystawienia	1924: reż. A. Zelwerowicz, Teatr Mały w Warszawie 1994: reż. B. Borys-Damięcka, Teatr TV

„Jak kubista Bogu, tak Bóg kubiście”

Mistrz Kwalkowski

Sztuka przedstawia znane Magdalenie Samozwaniec doskonale krakowskie środowisko artystyczne z okresu dwudziestolecia międzywojennego. „Nie była to ani komedia, ani farsa, tylko zbiór zabawnych scenek z życia krakowskich malarzy, upstrzonych niecenzuralnymi dowcipuszkami” – pisze autorka w powieści biograficznej *Maria i Magdalena*. W 1924 roku w Teatrze Małym w Warszawie satyrę wystawił sam Aleksander Zelwerowicz obsadzając w niej gwiazdy ówczesnych scen. Pisze Samozwaniec: „Genialny Zelwer czuł, że tego scenicznego figla nie powinno się wystawić tak jak normalną sztukę, że cała inscenizacja musi iść w parze z owym dziwołogiem. Z całą powagą oświadczył młodziutkiej autorce, że jego zdaniem autor musi współpracować ze swoją sztuką i że skoro nie chce w niej osobiście występować, to winien przynajmniej sam zrobić projekty do dekoracji. Magdalena miała skończoną szkołę zdobnictwa u prof. Buszka w Krakowie i pełna młodzieńczej pewności siebie i werwy zrobiła projekty do dekoracji, które wykonane przez takiego mistrza jak Drabik wypadły fantastycznie! Stylizowane Planty z kawałkiem Bramy Floriańskiej otrzymały brawa przy otwartej kurtynie (...) Sztuczka szła kompletami przez dwa tygodnie. Było to przede wszystkim zasługą tej miary reżysera co Zelwerowicz, a przy tym aktorów, jakich ta sztuka otrzymała: Grabowski, Maszyński i Pancewiczowa”¹.

Akt I

Rzecz się dzieje w pracowni Klaudiusza Pawika, malarza futurysty. Artysta „bez talentu, naśladowca ślepego modernizmu”² zajęty jest układaniem treści ogłoszenia. „Potrzebna modelka szeroka w biodrach, wyznanie obojętne” – zapisuje. Pracę przerywa mu wtargnięcie do pracowni żony domagającej się nowego kapelusza, którego zakup Pawik powinien potraktować jako małżeński obowiązek. „Tak” – przyznaje niewzruszony mąż – „ale na to potrzeba dwoje, mnie i pieniędzy”. Wywróciwszy świecące pustkami kieszenie dla zobrazowania ich marnej sytuacji finansowej, sięga po szkicownik, by jak co dzień narysować żonę. Ta zagląda z ciekawości przez Pawika ramię i jej oczom ukazują się jedynie kwadraty w najrozmaitszych konfiguracjach. A zatem znów została „doprowadzona do kwadratu”, co doprowadza ją do szału.

¹ Magdalena Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, Wyd. Literackie, Kraków 1956, s. 180.

² Wszystkie kolejne cytaty pochodzą z dramatu.

Oburzenie żony nie robi na Pawiku wrażenia. „Każda nowość spotyka się z oporem burżujów takich jak ty” – stwierdza z pobłażliwością dodając, że ta pewnie wolałaby, by „malował aniołki w chmurkach”. Oburzona Fela wychodzi, a Pawik powraca do pracy. Zakłada rękawice bokserskie, nurza je w farbie i atakuje płótno z różnych stron.

Boksowaniu się ze sztuką w wykonaniu Pawika przygląda się beznadziejnie w nim zakochana Jula, kuzynka Feli. Jak na zakochaną przystało, od progu zapewnia go o jego „szalonym” talencie. Jednocześnie szukając w myślach powodu niskich zarobków ukochanego, pyta czy ten nie mógłby malować „ładniej”, „tak dla ludzi”. Podaje przykład obrazów Stachiewicza, sama bowiem widziała „jak dwie służące się spłakały patrząc na jego Matkę Boską suszącą bieliznę³... A łyż ludu to wiele!”. Na te słowa Pawik się obrusza. „Czy ja spadłem z byka, żeby umieć rysować?” – pyta. Jego podejście do sztuki jest zgoła odmienne, co Julcię niewątpliwie zachwyca. W uniesieniu wyznaje mu miłość. „Jestem połową twojej duszy” – oznajmia podkreślając, że sam duch jej to objawił⁴.

Pracownię odwiedza Kwal, który od progu zaczyna flirtować z Felą. Jan Grot Kwalifikowski też jest artystą malarzem, choć reprezentuje inny artystyczny światopogląd od Pawika, którego kubistyczne bohemy wydają się mu śmieszne. Zdradza Feli, że w Paryżu, skąd właśnie wrócił, futuryzm jest już *passé*. Sam wyznaje inną zasadę twórczą: „to jest dobre, co się ludziom podoba”. W swoim sarkazmie osiągnie szczyt, gdy do pracowni wejdzie „gruba żydówka” Regina Weintraub, która zamówiła u Pawika portret, ale tak namalowany, by nie podkreślał jej żydowskich rysów. „Może pani być zupełnie spokojna” – szydzi Kwal – „Samej siebie pani nie pozna”.

Po wizycie Kwalifikowskiego zainspirowana jego filozofią twórczą Fela inicjuje rozmowę o sztuce z Pawikiem, która to w mig przemienia się w małżeńską kłótnię. Fela broni stanowiska Kwala, co rozwściecza Pawika. Wyciągnąwszy rewolwer ma zamiar zastrzelić żonę. Szybko jednak rezygnuje. „Dla takiej jak ty to szkoda nawet naboju” – stwierdza.

Akt II

Kwalifikowski i Fela spotykają się na krakowskich Plantach. Fela zwierza się Kwalowi, że ma dość wszelkich artystycznych bredni. Mąż nieustannie porównuje ją do kwadratu, koła, martwej natury, co sprawia, że nie potrafi już na świat patrzeć tak jak dawniej. „Czem jest dla mnie wiosna!” – wykrzykuje z żalem – „Większa ilość zielonej, olejnej farby”. Kwal, jak na „impotentą z ambicją uwodziciela” przystało, nie ustaje we flirtach. Zapewnia, że sam najchętniej malowałby Felę pocałunkami i proponuje, by wyjechali razem w egzotyczną podróż.

³ Chodzi o autentyczny obraz Piotra Stachiewicza z cyklu *Legenda o Matce Boskiej*. Co ciekawe, malarz będąc członkiem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (a w latach 1900-1913 pełniąc w nim nawet funkcję wiceprezesa) zainicjował powstanie krakowskiego dwutygodnika, „Świat”, w którym to właśnie drukowana była w odcinkach *Malowana żona*.

⁴ „Po pierwszej wojnie światowej zapanowała moda na spirytyzm” – opisuje Magdalena Samozwaniec w *Marii i Magdalenie* – „Duchy »puszczało się« przy okrągłym stoliku. Splecione palce uczestników seansu stanowiły łańcuch magiczny, przez który przebiegał »fluid«. Duch pukał w ziemię nogą stołową (od tego czasu prawdopodobnie powstało powiedzenie: »głupi jak stołowa noga«) i zatrzymywał się na wygłoszonej przez uczestników literze alfabetu, co skrzętnie zapisywano” [też, *Maria i Magdalena*, s. 275].

Do flirtujących dosiada się Pawik pytając Kwała o nowinki prosto z Paryża. Kwał oznajmia niepokieszonemu Pawikowi, że „już się futurystyka znudziła nawet futurystom”. „Widziałeś kiedy kobietę z zielonym brzuchem lub fioletowym?” – pyta Pawika, na co ten odpowiada: „Ja nie, ale Picasso widział...”.

Przezabawny spór Pawika z Kwalifikowskim to echo toczących się w środowisku ówczesnych artystów dysput między zwolennikami tradycyjnego malarstwa a artystami zafascynowanymi modami z Zachodu. Magdalenę Samozwaniec „wychowaną na normalnych »ludzkich« koniach Dziadka i Ojca, nie zachwycają te nowości, śmieje się z nich wraz z Tatką, którego takie malarstwo przejmuje zupełnie zrozumiałą odrazą. Jest to według niego profanacja sztuki. Znosi się sarkastycznym śmiechem, oglądając reprodukcje Picassa i Kokoschki”⁵. To dlatego „mistrz Kwalkowski mówi nieraz słowami Tatki, odpowiednio skarykaturowanymi”⁶. Ma też w sobie trochę z Teodora Axentowicza – nie dość, że podobnie jak Kwał uzupełniał swoje studia w Paryżu, to znany jest z licznych portretów kobiet. Jego *Dziewczyna z tulipanami* z lat .20 z powodzeniem mogła być efektem spotkania Holenderki podczas jednej z licznych podróży, o których opowiadał Feli Kwał. „Nie chciała mnie puścić z Amsterdamu! Ręce moje całowała, za kolana mnie obejmowała, a co ona ze mną wyprawiała! Cóż kiedy miała zapach cebulek tulipanowych, a ja tego nie znoszę!”.

Kim zatem byłby Pawik? „Trochę Chwistek”⁷ – zdradza autorka. Na Leona Chwistka wskazuje też inny trop: liczne portrety własnej żony i kobiece, kubistyczne akty (wystarczy wspomnieć choćby olejny *Portret żony* z ok. 1927 czy wcześniejszy z 1920; akwarelę *Leda* z 1926 roku czy olej *Akt kobiecy* z 1919). Gdy w ostatniej scenie aktu I Pawik wspomni, że „całe życie szuka czystej formy” przypominać będzie Witkacego.

Powróćmy jednak do akcji dramatu. Zajęci dyskusją malarze opuszczają Felę, której towarzystwo zapewnia teraz Emil, sportowiec. Młody tenisista, „bez wersalskich manier”, pozwala sobie na kąśliwe uwagi w stosunku do flirtującego z nią, starego Kwała, co „ani jemu ani jego bicepsom nie podoba”. Ni stąd ni zowąd wyznaje Feli miłość. „Jeśli kiedykolwiek potrzeba Pani będzie gorącego serca i bicepsów, to ja zawsze jestem na rozkazy” – deklaruje.

Dla Feli jednak Emil jest zbyt dziecinny, co innego Kwał, choć i on nie jest bez wad. Fela ma obawy, by wiązać się z kolejnym malarzem, choć pociesza się, że „może nie wszyscy malarze tacy straszni, jak malują”. Postanawia wybrać się z nim w podróż, co oznajmia mężowi.

Akt III

Pracownię Pawika odwiedza teść Juli, obywatel ziemski, Grubski. Jest zdegustowany wiszącymi na ścianach obrazami, choć przyczyn swej odrazy nie szuka w braku talentu malarza, a w otaczającej rzeczywistości, którą malarstwo przecie odwzorowuje. Rozgląda się po pracowni i wzdycha: „Jak to się świat po wojnie zmienił. Wszystko połamane, poniszczone, zabrzydzone”. Malarstwo bowiem, według Grubskiego, to nic innego jak sztuka wyboru odpowiedniego wzoru – kopersztychu – który artysta odpowiednio przerabia. Niestety, podczas wojny kopersztychy

⁵ Tamże, s. 354.

⁶ Tamże, s. 355.

⁷ Tamże, s. 354.

przypadły⁸. Jedynym obrazem z pracowni Pawika, który przypada Grubskiemu do gustu jest malowana z profilu *Kobieta na tle polski przedwojennej*. Niestety i ona nie spełnia do końca jego wymogów – ma tylko jedno oko, co stwierdza gość ku rozpaczy Pawika.

Jakby absurdu było mało, do pracowni wbiega kucharka Kasia oznajmiając, że obiadu nie będzie, gdyż Pawik na potrzeby martwej natury zabrał jej wszystkie warzywa. Dostrzegłszy płótno przedstawiające marchewki i buraki w zmienionych kształtach, z niepokojem szuka warzyw między sztalugami przekonana, że artysta musiał i w rzeczywistości zmienić kształty wszystkich użytych do martwej natury jarzyn.

Pawika odwiedza Hrabia Uszański, „podupadły nieroba z Kresów”, niegdyś kolega z klasy Pawika. Okazuje się, że sam też jest malarzem, mógłby nawet być „genialnym malarzem, gdyby miał więcej talentu”. Przyglądając się obrazom Pawika jest niezwykle ciekaw jego modelki, kobiety, która ma „uda bajecznie fioletowe”, a „biust niebieski”. Zdradza, że ze względu na „nieszcześliwe przyzwyczajenie” sam nie maluje aktów. „Jak widzę, że się kobieta rozbiera, to ja też muszę” – tłumaczy i wychodzi.

Tymczasem Fela ostentacyjnie się pakuje. Jak przystało na futurystę Pawik nie może być zazdrosny. „Zazdrość nie ma przyszłości” – tłumaczy i nic sobie nie robiąc z wyjazdu żony dodaje – „Kobieta jest jak futro. Trzeba ją czasem przewietrzyć”.

Gdy wejdzie Kwal, Fela dostrzeże, że nie jest to mężczyzna zbyt umięśniony, co napełni ją obawą, szczególnie, gdy pomyśli o czekających ich egzotycznych przygodach, chociażby konieczności „boksowania natrętnego tygrysa lub krwiożerczego tubylca”. Kwal uspokaja ukochaną, że nie będzie dopuszczał do takich sytuacji, zresztą na cel ich podróży wybrał Żegiestów. Dla Feli miarka się przebrała. Tym bardziej, że Kwal nieustannie szkicuje, zatrzymuje ją w co ciekawszych pozach. Fela oznajmia, że nie jedzie. „Może innym razem... z kim innym” – mówi. Kwal niedowierza. Czyżby jego wybranka była jedną z tych „banalnych, niezrozumiałych kobiet?”. „Dla mężczyzny niezrozumiałą jest każda kobieta, która go nie uwielbia” – odpowie Fela witając z radością Emila, który pragnie porwać ją na tenisa. „Ratuj mnie pan przed malarzami” – wykrzyknie rzucając się mu w ramiona. Kwal jest zachwycony obrotem sytuacji, tak inspirującym dla jego malarstwa. Zapamiętałe zaczyna szkicować obejmującą się parę, którą dostrzega też Pawik sięgając z pasją po swój szkicownik. Obaj w natchnieniu kreślą kształty Feli i Emila, którzy zniesmaczeni ich zachowaniem opuszczają pracownię. Pawik z Kwalem zostają sami. Pozbawieni modeli odkładają szkicowniki i „patrzą na siebie dość głupio”. Postanawiają wyjść w plener i nie przejmować się tym, że Fela ich obu porzuciła. W końcu, jak mówi Pawik, „kobietę można zawsze zastąpić kobietą!”.

Oprac. Katarzyna Kułakowska

⁸ Grubski jest autentyczną postacią „wujka z prowincji, przybyłego w odwiedzinach do młodego wówczas Wojtka [Kossaka], który go zaprowadził do warszawskiej Zachęty” – pisze Samozwaniec w *Marii i Magdalenie* – „Wsiok z głębokiej prowincji stawał przez tym lub owym dziełem starych mistrzów, cmokał i mówił: »No ten to sobie umiał wybrać kopersztych«. Widząc niezrozumienie w oczach młodego malarza wyjaśnił: „Każdy malarz wybiera sobie, panie, kopersztych i według niego odmalowuje obraz” [tamże, s. 355].